Cena egzemplarza 2 Marki. **Należytość pocztowa opłacona gotówką.**

Nr. 40. **Tarnów, dnia 3 października 1920** **Rok VIII.**

LUD KATOLICKI

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom ludu polskiego

ORGAN ZWIĄZKU KATOLICKO-LUDOWEGO

Adres Redakcyi i Administracyi: Tarnów, ul. Chyszowska l. 5. — Prenumerata „Ludu katol." wynosi na cały rok w Polsce 96 Mk.; półroczna 48 Mk.; kwartalna 24 Mk. W Ameryce 2 dolary. W Danii 10 koron duńskich. — Numer pojedynczy 2 Mk. — Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy 6 Marek.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

MINISTERSTWO SKARBU.

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie Ustawy z dnia 16 Lipca 1920 r. (Dz. U. N. 61 poz. 391) oraz rozporządzenia Rady Obrony Państwa ogłasza Ministerstwo Skarbu z dniem 1-ym Października 1920 roku sprzedaż 4% Państwowej Pożyczki Premjowej na następujących warunkach:

1) Obligacje pożyczki na okaziciela w odcinkach wyłącznie po 1000 marek polskich sprzedawane będą po kursie nominalnym (al pari) tylko za gotówkę.

2) Stopa procentowa wynosi 4 od sta. Kupony, wolne od podatków od kapitałów i rentowych, płatne są z dołu dnia 1. października każdego roku przez wszystkie oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, Pocztowej Kasy Oszczędności, Kasy Skarbowe oraz inne instytucje, upoważnione przez Ministerstwo Skarbu. Kuponami pożyczki można też płacić cła i podatki państwowe.

3) W ciągu pierwszych dwudziestu lat, począwszy od 6. listopada 1920 r., w każdą sobotę wylosowywaną będzie jedna wygrana w kwocie miljona marek polskich płatna bez jakichkolwiek potrąceń przez oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.

4) W ciągu następnych dwudziestu lat (1940—1960) pożyczka będzie spłacona po kursie nominalnym przez wylosowywanie obligacji łącznie z temi, na które padły wygrane.

5) Obligacje pożyczki mają wszelkie prawa papierów pupilarnych, będą przyjmowane w pełnej wartości nominalnej, jako wadja przy licytacjach, kaucje akcyzowe i celne, kaucje przy zawieraniu kontraktów ze Skarbem Państwa oraz kaucje do depozytów wszelkich instytucji rządowych w wypadkach, gdy prawo przewiduje składanie kaucji pieniężnych.

6) Obligacje pożyczki będą przyjmowane na przechowanie bez opłaty przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową i pocztową Kasę Oszczędności.

7) Po wprowadzeniu przyszłej waluty polskiej pożyczka przerachowywana będzie po kursie o 10% wyższym od kursu ustalonego dla wymiany znaków obiegowych.

Obligacje pożyczki z 40-ma kuponami rocznymi są do nabycia we wszystkich kasach skarbowych, urzędach podatkowych, oddziałach Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, w kasach kolejowych i wogóle we wszystkich kasach urzędów państwowych i samorządowych, w bankach i we wszystkich upoważnionych miejscach sprzedaży.

Polska a żydzi.

Sprawa żydowska — to sprawa nader ważna i piekąca. Żydzi w szczególniejszy sposób rozmiłowali się w Polsce i pełno ich mamy wszędzie, zwłaszcza po miastach i miasteczkach naszych. Dość powiedzieć, że żadne państwo na świecie nie ma procentowo tyle żydów, co Polska. Zdawałoby się, że żydzi, rozsiadłszy się w Polsce, jak w swoim domu, będą także poczuwali się do obowiązków wobec tej Polski i wobec narodu, wśród którego mieszkają. Tymczasem ostatnie wypadki wykazały, że znaczna część ludności żydowskiej odnosi się do Polski wprost wrogo i nieprzyjaźnie.

Zaraz z chwilą powstania Polski żydzi całego świata dokładali wszelkich starań, ażeby traktat pokojowy wypadł dla Polski jak najgorzej. Wtenczas, kiedy losy nasze ważyły się na kongresie pokojowym w Paryżu, — żydzi wszelkimi sposobami, jakimi tylko mogli, — przedstawiali nas jako barbarzyńców, jako naród krwiożerczy, któremu należy jak najmniej dać i który należy wziąć w kuratelę. A trzeba pamiętać, że wpływ żydów w świecie jest bardzo wielki, bo żydzi mają nie tylko ogromne kapitały, ale także prawie wszystkie większe gazety na całym świecie w swych rękach. Każde najmniejsze pobicie żyda przedstawiano zaraz jako pogromy, sprowadzano na Polskę rozmaite komisje śledztwa i t. d. I trudno dziś nawet obliczyć. jakie szkody nam żydzi przez tę nagonkę na Polskę wyrządzili i jeszcze do dnia dzisiejszego wyrządzają.

Żydzi pragnęli w Polsce wszystkich przywilejów i dobrodziejstw, a nie chcieli spełniać żadnych obowiązków. Od służby wojskowej uchylali się i uchylają wszelkimi sposobami, a jeżeli się do wojska dostaną — to przeważnie ubiegają się o bezpieczne a korzystne dla siebie posady, w rozmaitych kancelarjach, szpitalach, magazynach i t. d. Ostatnie procesy o dezercję pokazały, jak masowo żydzi uchylali się od wojska. Tak samo ma się sprawa z pożyczką państwową. Mimo, że państwo polskie w dzisiejszych czasach z powodu prowadzenia wojny znajduje się w ciężkiem położeniu i potrzebuje pieniędzy, których żydzi w Polsce zarabiają aż nadto, — żydzi bojkotowali i bojkotują pożyczkę państwową, a swojemi spekulacjami doprowadzili do tego, że bezdomna dziś dawna korona austrjacka niestemplowana stoi wyżej od marki polskiej.

Ale już najgorzej zapisali się żydzi w czasie ostatniego najazdu bolszewickiego na Polskę wtenczas, kiedy poprostu chodziło o byt Polski. W tej chwili groźnej dla Polski znaczna część żydów nie tylko pocichu sprzyjała bolszewikom, ale otwarcie, nieraz z całą zawziętością, walczyła przeciwko nam po stronie nieprzyjacielskiej. W miejscowościach zajętych przez bolszewików żydzi przyjmowali obowiązki komisarzy bolszewickich, oskarżali Polaków przed bolszewikami, narażając ich na śmierć niechybną, czynili wszelkie ułatwienia bolszewikom i nieraz walczyli przeciwko nam jeszcze wtenczas, gdy już bolszewicy uciekali. Nic dziwnego, że bojąc się potem kary za zdradę, przy wkroczeniu wojsk naszych do odbitych miast setki i tysiące żydów

---

KS. PAWEŁ WIECZOREK.

Wędrowne ptaki.

(Opowieść ludowa na tle emigracyi do Prus).

(Ciąg dalszy).

Już noc zapadła, gdy Kamyszówna dźwignęła się z łóżka, zapaliła lampę i rozglądając się po stubie, zaczęła pakować swoje drobiazgi, pościel, suknie rozmaite „prezenta“ od Jasia... Rzeczy mniej wartościowe lub zbyteczne, jak kapelusze, parasolkę, klosze na kwiaty, flaszki z perfumami, patrząc na nie z obrzydzeniem, mięła, targała, tłukła i wyrzucała za okno ze słowami:

— Obrzydliwa parado, do której tak wzdychałam, precz! Śmiecie błyszczące, dla was zwichnęłam me życie, przepadnijcie! Gałgany paskudne, niech się wami stroi inna szczęśliwsza, tak głupia, jaką ja byłam dotychczas!

Dopiero koło północy skończyła Bronka pakowanie swego „majątku“ i zaraz, zmęczona, głodna, wyczerpana rozpaczą, położyła się na słomie, na tem samem łóżku, na którem spała w pierwszą noc po przybyciu do Saksów...

Lecz jakże szalona zaszła różnica między tą ostatnią a pierwszą nocą, spędzoną na obcych śmieciach! Rok temu marzyła Bronka, ufna w swą urodę i we względy panicza, o szczęśliwej przyszłości, o setkach marek, które nazbiera za lekką służbę, o swobodzie, o której tyle się nasłuchała od bywalców — dziś przeklina to wszystko i pragnie się wyrwać z tych miejsc, gdzie zamiast zysków wpadła w nędzę, zamiast rozkoszy spotkała ją zgryzota, zamiast wywyższenia czeka ją hańba i pośmiewisko...

Spełniło się już kilka snów, które się śniły rok temu swawolnej dziewczynie: umarła matka, rozpił się ojciec, przyciągający ją do siebie grabiami i stracił majątek; porzuciła rodzinę Kamyszów babcia-wielkolud, spadło na Władka nieszczęście... Wkońcu i na nią spadł krzyż tak bolesny i przygniótł ją tak strasznym ciężarem...

Dopiero nad ranem usnęła biedna, opuszczona wygnanka, ofiara dumy i ciekawości. I znów opadły ją sny męczące, pełne upiorów i wykrętnych

zaangażowanych po stronie bolszewickiej, uciekało z tych miast.

W ostatnich czasach po zwycięstwach odniesionych nad bolszewikami mówi się i pisze coraz więcej o porozumieniu i zgodzie polsko-żydowskiej. Tu i ówdzie po miastach i miasteczkach zaczęły się już nawet pertraktacje w tej sprawie.

My jesteśmy zdania, że to porozumienie z żydami może nastąpić tylko pod następującymi warunkami:

1. Żydzi muszą zerwać otwarcie ze wszystkimi wrogami Polski, czy to będą bolszewicy, czy Niemcy, Czesi, czy inne wrogie nam narody.
2. Żydzi muszą przestać fałszywie oskarżać nas zagranicą i wzywać pomocy innych narodów przeciwko nam,
3. Żydzi muszą zerwać z bolszewizmem i przestać go u nas popierać i rozszerzać.
4. Żydzi muszą przestać tworzyć u nas jakieś osobne swoje państwo w państwie i domagać się jakichś specjalnych praw i przywilejów, których nigdzie na całym świecie nie mają.
5. Żydzi muszą spełniać dobrowolnie wszystkie obowiązki obywatelskie, a nie dopiero pod przymusem.
6. Żydzi muszą przestać demoralizować lud i na współ z innymi obywatelami jąć się uczciwej, rzetelnej pracy.

Oto nasze warunki. Od spełnienia ich ze strony żydów zależy, czy nastąpi porozumienie polsko-żydowskie, — czy też nadal będziemy musieli widzieć w żydach wrogów nie tylko naszej religji, ale także naszej Ojczyzny i naszego państwa i przeciwko takim nadal występować i walczyć dla dobra narodu i państwa. Józef Pług.

Przemówienie Ks. Biskupa Tarnowskiego w czasie koronacyi Obrazu M. B. w Zawadzie.

(Dokończenie).

Ale wiara prawdziwa to dopiero jedno znamie szczerego katolika i wiernego poddanego Maryi. Dobry poddany nie tylko nie buntuje się przeciwko władzy i nie zdradza swego monarchy, ale ochotnie spełnia wszystkie rozkazy. Poddani tedy Maryi powinni ochoczo pełnić Jej wolę, a wola Jej to przykazania Boże. Trzeba tedy obok wierności w wierze ślubować także posłuszeństwo przykazaniom Bożym.

I pod tym względem wojna zmieniła dusze ludzkie prawie aż do gruntu i sprowadziła zanik życia chrześcijańskiego. Jeszcze nie tak dawno wystarczyło powiedzieć: taka jest wola Boża, a już kornie chyliły się czoła wiernych, wystarczyło powiedzieć: nie czyń tego, bo to grzech — a już ludzie odwracali się od złego, a dziś jakże mało liczą się z wolą Bożą i grzechem. Nie czynią tego, co Bóg chce, ale co im się podoba i z czem im wygodniej, nie oglądają się na grzech, tylko szukają osobistej korzyści. Wszak sami przewodnicy polityki ludowej głoszą wyraźnie, że w polityce nie trzeba się oglądać na moralność, tam o wszystkiem decyduje nie grzech, tylko zysk i korzyść. Zbawienie duszy, zapewnienie sobie nieba, to do

---

obrazów. Zdawało się jej, że wisi nad przepaścią, w którą ją nęci gromada szatanów, strojnych, tańczących. do uczty zapraszających. Obok stoją ludzie, znajomi z Woli i spoglądają na nią z szyderczym uśmiechem, inni z obrzydzeniem, patrzy na nią ks. Proboszcz z politowaniem, z miłością...

A tam w górze na tle nieba, przystanęła jakaś piękna Pani i przygląda się jej smutnie, lecz z dobrocią. Wyciągnęła ku niej ręce i podaje jej różaniec. Woła na nią, przestrzega, by w przepaść nie wpadła. Już biegnie do Niej, klęka, obejmuje i całuje Jej nogi, a dobra Pani przygarnia ją i tuli do siebie...

— Matko Boska! ratuj mię, ratuj! — woła przez sen dziewczyna — kto mię pocieszy, gdy Ty mię odtrącisz?

Nagle zjawia się przed nią kilka wstrętnych postaci. Ciała ich nagie, okryte strasznymi wrzodami — to trędowaci... Lecz w tej chwili ukazuje się kapłan, przed którym owi nieszczęśliwcy klękają, biją się w piersi i płaczą. Kapłan czyni nad nimi znak krzyża św. i zwolna zabliźniają się rany trędowatych, oblicza ich jaśnieją radością, zostali wszyscy uzdrowieni...

Znowu się obraz zmienia. Śpiąca znalazła się w kościele. Ks. Proboszcz rozdziela Komunię św., a tłum parafian garnie się w pokorze do Stołu Pańskiego. Z Hostyi Najświętszej bije oślepiający blask. Wkoło klęczą Aniołowie, inni zaś w górze śpiewają cudną, słyszaną już gdzieś pieśń:

— Niebo, ziemia, świat i morze
i co tylko w was być może,
jak najgłębiej upadajcie,
pokłon Panu z nami dajcie!

— Bo niebo ani ziemia nic tak słodkiego nie ma,
jak to Serce Jezusowe, pełne zbawienia.

— Dla nas otwarte stoi! Niech się grzesznik nie boi!
niech żałuje, pokutuje, Pan rany zgoi...

— Tu źródło żywej wody, pełne dla dusz ochłody,
przybywajcie, a czerpajcie słodycz — tu gody!

niedawna było najważniejszem zadaniem i celem życia, dla tego nieba ludzie trudzili się i ponosili ofiary, dzisiaj w miejsce głodu nieba zapanował głód ziemi, wszyscy pożądają gruntów, chcą ich posiąść jak najwięcej sposobem godziwym, czy niegodziwym, choćby nawet z krzywdą drugich.

A cóż mam powiedzieć o przykazaniu miłości bliźniego? Oto skamieniało serce ludzkie i stało się nieczułe na nędzę drugich. Każdy tylko o sobie myśli, dla siebie gromadzi, o swoje zabiega interesa. Ileż to ubogich wdów po wsiach nie może się doprosić u zamożnych sąsiadów ani pomocy w polu, ani żywności dla dzieci. Jeszcze inny przykład: Nie tak dawno za moich lat młodszych, kiedy potrzeba było przywieźć kapłana do chorego, każdy gospodarz nawet wśród najpilniejszej roboty odprzęgał konie, bo — jak mówił — tu chodzi o zbawienie duszy. Za grzech byłby sobie uważał brać jakąś zapłatę za taką chrześcijańską przysługę. A dzisiaj żądają zapłaty i to tak wysokiej, że ubogi na nią zdobyć się nie może i były wypadki, że ubodzy umierają bez Sakramentów, gdyż nie byli w stanie opłacić się zamożniejszym gospodarzom. Mógłbym tak przechodzić przykazanie jedno po drugiem i wykazywać, jak wszystkie dzisiaj są podeptane i przykazanie czwarte i szóste i siódme, a nawet i piąte, boć przecie co chwila słyszymy o rabunkach, morderstwach i zbrodniach, jakich dawniej nie bywało. Na miły Bóg, czyśmy już przestali być chrześcijanami? Przypomnijmy sobie dzisiaj, żeśmy poddanymi Maryi i ślubujmy posłuszeństwo przykazaniom Bożym, ślubujmy, że nie chcemy za żadne skarby obrażać Pana Boga i raczej wolimy umrzeć, aniżeli grzech ciężki popełnić.

W końcu jeszcze jedna uwaga. Prawie wszystkie cudowne i koronowane obrazy znajdują się po miastach i miasteczkach. Ten nasz obraz od wieków zasłynął cudami w cichej wsi polskiej. Wprawdzie wszystkie cudowne obrazy są wspólną własnością wiernych, bez różnicy stanu i zawodu i trudno mówić, że Najśw. Marya Panna w tym lub owym obrazie jest przystępną tylko dla jednej warstwy. Ona wszystkich zarówno przyjmuje i próśb ich słucha. Słusznie jednak chlubią się i cieszą ci, którzy z blizka obraz Jej otaczają i jakby straż honorową stanowią, gdyż są jakby dworzanami tej Niebieskiej Królowej. I tak przy obrazie Częstochowskim widzimy OO. Paulinów, w Tuchowie na straży obrazu cudownego są OO. Redemptoryści, w Leżajsku i Kalwaryi OO. Bernardyni, OO. Dominikanie strzegą cudownego obrazu w Borku, który w zeszłym roku został ukoronowany i t. d.

I któż stanowi straż honorową tego obrazu? Jacy są dworzanie Matki Boskiej Zawadzkiej? Oprócz wiejskiego proboszcza to lud siermiężny — oto dwór i straż! Tutaj Najśw. Marya Panna upodobała sobie w tem otoczeniu - dla wszystkich ona przystępna, ale przedewszystkiem dla ludu, tak, że śmiało ten obraz cudowny Matki Boskiej Zawadzkiej możemy nazwać ludowym. Lud Małopolski ze składek swoich zdobi go koroną i przez ręce moje, który jestem synem tego ludu, koronuje Matkę Najśw. na swoją Panią. Ona obejmuje nad ludem opiekę, a ten ślubuje Jej poddaństwo.

— Pójdźcież do Niego biedni grzesznicy,
bo w Jego Serca czystej krynicy
zleczy się dusza grzechem zmazana,
a za to szczerze kochajcie Pana!

— Pójdźcież do Jego Serca, o dusze,
obmyte we łzach, w pokucie, w skrusze —
już niewinności szata wam dana —
za co na wieki kochajcie Pana!

— — — — — — — — — — —

Cudowny hymn Aniołów rozbrzmiewał bez końca w przestworzach, zlewając w skołataną duszę Bronki ukojenie, a błoga muzyka niebieskiej kapeli sączyła spokój w umęczone serce dziewczęcia. Przebudzona ze snu, uklękła na nędznym barłogu i z rękami w krzyż złożonemi na piersiach, zapatrzona w zachwycający obraz, szeptała z żalem i miłością:

— Jezu mój, Ojcze i Panie, nie gardź grzesznicą. Przyjmij mię do grona swoich sług. Służyć Ci pragnę odtąd przez całe życie! Jezu! mój dobry Jezu!...

— — — — — — — — — — —

Cisza dokoła — ciemno w izbie — korząca się przed Bogiem grzesznica opada zwolna na słomę — zasypia znowu.

Widzenie wraca...

Ukazuje się Pan Jezus z owieczką na ramionach i idzie długą drogą, poprzez ciernie i skały, przez znajome ziemie, na których tu i ówdzie wznosi się drewniany kościółek. Wszędzie witają Go ludzie z radością, Chrystus im błogosławi, a równocześnie niebiescy śpiewacy nucą:

— Otocz Go w koło rzeszo wybrana,
przed twoim Bogiem zginaj kolana,
pieśń chwały Jego śpiewaj z weselem,
On twoim Ojcem — On Przyjacielem.

— On winy wasze darować lubi,
Jego się wsparciem lud polski chlubi,
dla dusz i ciała daje wam dary,
serc tylko waszych żąda ofiary.

— — — — — — — — — — —

— Więc weź, o Jezu, nędzne serce moje! Duszę moją oczyść z brudu, uświęć i zbaw mię! —

Ludu Polski! Czyż to nie wielka dla Ciebie pociecha i chluba, ale równocześnie znak znamienny i wskazówka na dzisiejsze czasy. Lud nasz przechodzi w ostatnich czasach wielkie i ciężkie próby — wszystko złożyło się na to, aby ten lud zepsuć i zniepráwić. Już od dłuższego czasu rozmaici burzyciele i przewrotowcy pochlebstwami wbili ten lud w pychę, rozbudzili w nim szaloną żądzę panowania i władzy. I dzisiaj słychać po wsiach jeden głos: „Teraz nastają nasze rządy, nasze prawa, wola ludu decyduje o wszystkiem!" Najmilsi! a gdzież prawa Boże, gdzie wola Boża?! I zaczyna ten lud pomiatać innymi stanami, zapragnął rządzić w kościele tak, jak rządzi w państwie, a ponieważ władza kościelna zmienić się nie da, gdyż od Chrystusa Pana została określona, przeto nastały przykre tarcia między duchowieństwem a ludem. Wrogowie Kościoła rozdmuchiwali te przykre tarcia i doszło do tego, że wielu wśród ludu odnosi się do kapłanów i biskupów z niechęcią, zowiąc ich wrogami ludu. A przecież ten lud jeszcze niedawno czcił i szanował kapłanów, jak żaden inny na świecie, prawie ich nosił na rękach, widział w nich swoich przewodników i ojców.

I skądże taka nagła, tak gwałtowna zmiana? I pytałem się nieraz, czy kapłani zmienili się na gorsze i odpowiadano mi zawsze, że nie, że kapłani jeśli się zmienili, to chyba na lepsze, więcej i gorliwiej pracują, niż dawniej, a wielu z nich zabiega pilnie i o dobro doczesne swych parafian. A więc chyba nie w kapłanach leży wina tego bolesnego zjawiska, że serca wiernych odwracają się od swych duchownych przewodników. Przyczyny raczej należy szukać w nieszczęsnych agitatorach i radykalnych pismach i gazetach. Piszą i mówią powszechnie, że kapłan powinien iść z ludem i być według serca ludu. Najmilsi, to hasło nie godzi się z naszem powołaniem. Kapłan powinien być według Serca Bożego, a nie według serca ludu! Wszyscy pójdziemy z ludem, jeśli ten lud pozostanie wiernym Kościołowi i będzie pełny bojaźni Pańskiej. Ale mówimy wam mówić prawdę, musimy upominać się o prawa Boże, choćbyście nas chcieli nawet kamienować.

I już widzę karę, jaka idzie za to lekceważenie i poniewieranie duchowieństwa, a jest nią brak kapłanów. Choroby zaraźliwe, które nawiedziły nasz kraj w ostatnich latach, przerzedziły szeregi kapłanów. Seminaryum niezapełnione ani do połowy; lękam się, że niektóre parafie pozostaną bez pasterzy, kościoły bez Mszy św., a chorzy bez Sakramentów. Darujcie mi, Najmilsi, że przy takiej wielkiej uroczystości poruszam takie smutne i bolesne sprawy, ale to są ciernie mego pasterzowania, to ciągłe boleści mego serca. Nadto ten obraz cudowny przypomniał mi je żywo.

Kiedy przed laty 12 odbywałem wizytacyę tutejszej parafii, zastałem pewne rozterki między niektórymi parafianami a ich pasterzem. Nie udało mi się zupełnie wyrównać tego nieporozumienia. I kiedy zwrócono się do mnie z prośbą, bym się starał o koronacyę tego obrazu, zwróciłem się do Matki Najśw. przy pożegnaniu z gorącą prośbą, by wyjednała pokój między owie-

---

wola wzruszona wygnanka za znikającym Zbawcą wśród polskich osiedli — sprowadź do swoich, do ojczyzny wzgardzonej!

W tem znikło cudowne widzenie i Bronka, zbudzona ze snu zupełnie, spostrzegła przez okno, że świta. Więc z pośpiechem wyskoczyła z łóżka, przeżegnała się i odmawiając Zdrowaśki, ze spokojem poczęła się gotować do podróży.

Wkrótce, gdy zobaczyła przechodzącego przez podwórze Kaspra Michniaka, nocnego stróża, zawołała go do stuby i kazała mu odnieść bagaże na stacyę. Poczciwy, stary sługa Krautów, który zapewne już niejednej pokojówce oddawał tę usługę, chętnie zarzucił pakunki na siebie i idąc przed Bronką, która, uciekając z przeklętych miejsc, nie popatrzyła nawet na zimny pałac, kiwając głową, mówił:

— So, so! trzeba uciekać z błota, bo tu się już kilka takich, jak ty, w niem utopiło. Dziecko! ja znam dobrze historyę twojego życia...

— Kto wam ją opowiedział? — zapytała z ciekawością Bronka.

— Ojciec twój i twego nieszczęśliwego brata.

— Kiedy? skąd znacie mojego tatusia?

— Przypomnij sobie ten wieczór, gdy przyszedł do was w odwiedziny. Wyrzuciliście go za drzwi, jak psa na dwór. Jaki on wtedy był głodny, zmęczony drogą i niewygodnym pobytem pod łóżkiem. Prawda, był pijany, ale zawsze ojciec, którego dziecko powinno szanować. Biedny starowina przenocował u mnie. Dopiero rano odszupasował go żandarm dalej. Z płaczem, że serce się we mnie krajało, opowiedział mi wtedy o wszystkiem.

— Panno Broniu! ja cię ostatni raz pewnie dziś widzę, dlatego śmiało ci powiem, co myślę: wyrzucając ojca, zrobiliście źle, bardzo źle. Sponiewierany przez was rodzic, przeklął was, a Bóg wysłuchał...

— Tak! niestety! doświadczyliśmy już tego...

— Musicie więc złe naprawić, by nie ciążyła na was straszna klątwa ojcowska. Trzeba ojca przeprosić, przebłagać, zająć się nim, być mu w starości pomocą, pociechą!

(C. d. n.)

czkami i pasterzem i dodałem, że będę to uważał za szczególniejszą łaskę, mającą przyspieszyć koronacyę obrazu. Podobno modlitwa moja była skuteczna, przynajmniej na jakiś czas. Obecnie zwracam się z okazyi koronacyi do tego obrazu z ponowną prośbą, a mam tu na myśli nie tylko tutejszą parafię, ale dyecezyę całą, cały lud polski:

Matko Najświętsza, któraś dzisiaj z rąk tego ludu otrzymała koronę i zostałaś jego Królową, weźmij ten lud polski w szczególniejszą opiekę w tych ciężkich dla niego czasach, gdzie tyle pokus zwodniczych czyha na niego. Dokonaj do reszty tego cudu, jakiś zaczęła w tej parafii. Wyproś pokój między owieczkami a pasterzami, nawróć serca zbłąkanych i natchnij je przywiązaniem i posłuszeństwem względem duchownych przewodników. A jeżeli, jak to twierdzą niektórzy, ja jestem przyczyną tego rozdwojenia między ludem a klerem, błagam Cię gorąco, usuń mnie jak najprędzej, by ustały te burze. Wypraszaj temu ludowi pasterzy według Serca Bożego i spraw, by to źródło powołań kapłańskich, które tak obficie tryskało w tej dyecezyi wśród tego ludu, nie wyschło nigdy. Z tego nowego tronu obejmij wzrokiem nie tylko dyecezyę naszą, ale całe to Twoje królestwo, całą Polskę. Już dość łez i krwi! Tyś Królową pokoju!

Kiedy po potopie Noe składał ofiarę dziękczynną Panu Bogu za ocalenie, Pan Bóg ustanowił przymierze z ludźmi, że już więcej takiego potopu nie będzie, a jako znak tego przymierza ukazał tęczę i mówi: „A gdy okryję obłokami niebo, ukaże się łuk mój na obłokach i wspomnę na przymierze z wami i nie będą więcej wody potopu ku wygładzeniu wszelkiego ciała“. (Gen. 9, 14, 15). Od czasu potopu nie było chyba na świecie klęski tak wielkiej i tak powszechnej, jak wojna obecna, która się jeszcze sroży w naszej Ojczyźnie. Niechże ten Obraz ukoronowany będzie tą tęczą, która rozbroi gniew Boży i sprowadzi nam pokój trwały.

Z Rady przybocznej Gen. Delegata.

W dniu 19 września b. r. odbyła się w Krakowie w Krzysztoforach Rada przyboczna Generalnego Delegata Rządu dla Małopolski pod osobistem przewodnictwem Generalnego Delegata Dra Gałeckiego, w której z ramienia naszego stronnictwa uczestniczył poseł Dr Matakiewicz.

Odnośnie do uchwalonego na poprzedniej Radzie przybocznej wniosku posła Matakiewicza wzywającego Rząd, aby przyznał naczelnikom gmin prawo bezpłatnej jazdy koleją w sprawach urzędowych w obrębie Starostw, odczytał Generalny Delgat odmowną odpowiedź w tym względzie Ministerstwa kolei żelaznych.

Podał także do wiadomości obecnych, że wydał polecenie przeprowadzenia wyborów do Rad miejskich tych miast, gdzie kadencya odnośnej Rady miejskiej już się skończyła, a odnośne Starostwo nie postawi z ważnych powodów wniosku o zaniechanie rozpisania nowych wyborów.

Dłuższą dyskusyę wywołała sprawa zarządzenia wyborów do Rady miejskiej w Tarnowie; na zapytania w tym kierunku burmistrza Tarnowa Dra Tertila i posła Dra Matakiewicza udzielił Generalny Delegat potrzebnych wyjaśnień.

W sprawie zarządzonej przez Radę Obrony Państwa jednorazowej daniny w odzieży na rzecz wojska zgłosił delegat Jan baron Götz następujący wniosek:

„Rada przyboczna Generalnego Delegata zwraca się do swych członków posłów z apelem spowodowania przez zbierający się w d. 24 września b. r. Sejm zmiany rozporządzenia Rady Obrony Państwa z dn. 25 sierpnia b. r. o jednorazowej daninie na potrzeby wojska w tym kierunku, aby nie rekwirowano odnośnych artykułów tj. butów, spodni wełnianych, bielizny, koców i kołder u ludności w naturze, lecz aby rząd sam postarał się o zakupno w składach względnie zagranicą potrzebnych dla naszego żołnierza przedmiotów, a raczej ściągnął od ludności jednorazowy podatek gotówkowy na ten cel“.

W dyskusyi nad tym wnioskiem podniósł tak wnioskodawca bar. Götz, jak i poseł Matakiewicz, że wobec wyniszczenia Małopolski przez wojnę, trudno będzie zebrać w naturze potrzebną ilość obuwia i ubrania od ludności dla wojska, jak niemniej, że zbyt bezwzględna rekwizycya może wywołać wielkie rozgoryczenie wśród ludności cywilnej, poczem wniosek ten jednomyślnie uchwalono.

Na wniosek delegata Wasunga uchwaliła Rada przyboczna cały szereg wniosków mających na celu przyjście z pomocą powiatom wschodniej Małopolski uwolnionym od inwazyi bolszewickiej i zaprowadzenie tam ładu i porządku.

W toku narad nad aprowizacyą zarzucił poseł Matakiewicz, że Rząd za mało troszczy się o aprowizacyę bezrolnych, w szczególności po miasteczkach, żalił się na zaniedbanie sprawy aprowizacyi urzędników, którzy jak np. w powiecie sądowym tuchowskim wcale nie otrzymują przepisanych racyi żywnościowych, od 3 miesięcy nie dostali deputatów żywnościowych, a nie pozwala im się w przeciwieństwie do roku 1919 zakupywać zboża kontyngentowego. P. Generalny Delegat przyrzekł sprawę tę zbadać i wydać stosowne zarządzenia.

Okazało się z dyskusyi, że sprawa aprowizacyi przedstawia się wobec zniszczenia dokonanego przez bolszewików bardzo niepomyślnie; to, co Małopolska zboża dostarczy tytułem kontyngentu, wystarczy z biedą zaledwie na jakie 2 miesiące.

Po przedstawieniu sprawy zaopatrzenia kra-

ju w węgiel przez nspektora węglowego p. Kuklucza, zdał sprawozdanie w sprawie rozdziału drzewa materyałowego i opałowego wiceprezes krajowej komisyi rozdziału drzewa p. inżynier Maślanka.

Sprawozdanie to, z którego wynika, że zaniedbano pozajmować na czas i ściąć potrzebną ilość drzewa budulcowego i opałowego spotkało się z strą krytyką posłów Bryla i Dra Matakiewicza, po wyjaśnieniu jednak p. Maślanki, że zawiniło w tym względzie Ministerstwo robót publicznych i rolnictwa, uchwaliła Rada przyboczna zgłoszony przez posła Matakiewicza wniosek:

Rada przyboczna Generalnego Delegata przyjmuje złożone przez zastępcę przewodniczącego głównej komisyi rozdziału drzewa dla Małopolski inżyniera Maślankę sprawozdanie tejże komisyi za rok 1919 i 1920 do wiadomości.

Z bolszewickiej niewoli.

Ze wspomnień kapelana.

Tymczasem nasi opiekunowie rozdarli już między siebie, co się wziąć dało i dali hasło do pochodu. — „Stanowy sia po czetwerech!“ — Nie chcąc dostać szablą lub kulą, trzeba było usłuchać. I szliśmy tak wciąż w czwórkach; na przedzie jechało trzech, czasem czterech jezdnych, po bokach co parę czwórek piesi z karabinami na ramieniu, a na końcu znów kilku konnych. Patrząc na nich, powtarzałem sobie w duszy: „I tak nie upilnujecie, bycle! Niedługo nacieszycie się mojem towarzystwem!“

Najrozmaitsze plany ucieczki przelatywały mi przez głowę. rozsądek jednak kazał czekać nocy. W nocy łatwiej gdzie zniknąć po drodze, a upilnować trudniej. Tymczasem jakże bolesny spotkał mnie zawód! Zatrzymali nas na noc i rozmieścili w dwóch stodołach na nocleg. Ciasno było tak, że o wygodnem wyciągnięciu się nie było ani mowy. Mimo to znużeni marszem i poprzedniemi trudami jeńcy posnęli jak kamienie.

Mnie myśl o ucieczce nie dała zmrużyć oka. Kiedy się upewniłem, że wszyscy zasnęli, wstałem cicho, ostrożnie, by nie zbudzić nikogo, wspiąłem się na ścianę. oddzielającą zapole od boiska, stamtąd na bont i po nim posunąłem się aż pod strzechę. Długie. długie chwile trwała ta droga która teraz w paru ledwie słowach opisuję. Poczułem wreszcie pod ręką strzechę i powrósła. które ją do łat przymocowywały. Zacząłem robotę. Źle mi było. bo nie miałem przy sobie noża. Najciszej jak mogłem przerywałem powrósła powoli, po jednej słomie. pomagając sobie zębami.

Po mozolnej pracy udało mi się uwolnić trzy kitki z poszycia. Teraz je wyjąć ostrożnie, rozszerzyć otwór, aby się przesunąć przezeń. potem skok na dół i w nogi — i już na swobodzie. Niestety! — właśnie, gdym miał w otwór wkładać głowę dla zbadania okolicy, posłyszałem z dołu głosy rozmawiających bolszewików. Stodoła była cała otoczona, moja praca daremna, a mnie nie pozostało nic do zrobienia, jak poddać się losowi i iść na spoczynek.

Ledwie szarzeć poczęło weszło do naszej stodoły kilkunastu bolszewików i rozpoczęli zaraz rewizyę śpiących. Była to nasza nowa straż, która nas miała dalej prowadzić. Zaczęli od obszukiwania, bo widać bali się, że poprzednicy ich mogli coś przy nas zostawić, coby im się przydać mogło. Każdego obmacywali po kilka razy, kieszenie przewracali i wciąż słychać było jedno: — „Britwu majesz?“ „A kto maje?“ — A czasem i — „Czasy majesz?“ — „Skidaj szarawary!“ — Widać ta brzytwa, to najcenniejsza u nich rzecz, kiedy ją cenią nad zegarki i wszystko inne. Ja o brzytwę i zegarek byłem spokojny. Zegarek zabrali mi z mundurem, a i brzytwę musiał któryś drab odziedziczyć wraz z walizką i rzeczami, które były na moim wózku. O szarawary też się nie bałem, ale drżałem o okulary, które po złożeniu mojej doktorskiej godności schowałem w zanadrze za koszulę. Bałem się je stracić, bo wobec bardzo kiepskiego wzroku ucieczka stałaby się dla mnie bez nich prawie niepodobną. Na szczęście uszły uwagi naszych „smotraczy“, bo kto wie, czyby w razie znalezienia który się w nie nie ustroił.

Przyszli nowi strażnicy, ale ta sama znów komenda: — „Wstawaj! Stanowy sia po czetwerech!“ — O śniadaniu, jak i poprzedniego dnia o jakiej wieczerzy nie było ani wzmianki. Wogóle są ci bolszewicy, przynajmniej o ile chodzi o jeńców, zwolennikami najostrożniejszej dyety. Trzy dni cieszyłem się ich towarzystwem i przez te trzy dni nie dali mi nic do jedzenia. Tak samo i innym jeńcom, przynajmniej dokąd ja nie uciekłem. Iść więc było lekko, bo z pustym żołądkiem.

Na samym początku musieliśmy być świadkami nieprzyjemnego widowiska. Jeden z jeńców, młody chłopak, nie wiem po co, rzucając broń, zostawił sobie dwa granaty ręczne w chlebaku. Nie pojmuję nawet, jak wobec tylokrotnej rewizyi mógł je utrzymać przy sobie aż dotąd. Na nieszczęście jeden z naszych stróżów włożył mu łapę do chlebaka i znalazł granaty. Zaraz rozległ się krzyk między nimi: — „Bomby maje!“ — Zbiegli się i nim kto się mógł spodziewać, jeden z tych zbójów dwoma cięciami szabli w ramię i w głowę pozbawił życia biedaka.

Po tej przykrej scenie ruszyliśmy dalej na zachód. Pędzili nas do Brodów; tam było ich dowództwo frontu, tam nas mieli spisać, a pewnie i badać. Przeszliśmy już i granicę Galicyi ku naszej radości tajemnej: Co raz to linia bliżej, a więc i łatwiej dostać się do swoich. Koło Leśniowa spotkała nas jednak przykra niespodzianka. Najniespodziewaniej zawrócili cały transport z po-

wrotem. Nie wiedzieliśmy, czemu to przypisać, dopiero później jeden z eskortujących nas wyjaśnił nam powód tego. Oto poprzedniego dnia patrol polska była w Leśniowie, więc droga nie całkiem pewna. Serce zabiło mi radośnie na tę wiadomość — co chwila spoglądałem opodal na gąszcz leśny, a wyobraźnia rysowała już obrazy czatujących gdzieś w gęstwinie naszych w zasadzce i bliską chwilę wybawienia. Tymczasem jednak pędzili nas coraz dalej od granicy, a marzenia wyobraźni nie chciały się ziścić. Trzeba było samym coś obmyśleć.

Pocichu porozumiałem się z porucznikiem B. i przesuwając się z jednej czwórki do drugiej, rozpoczeliśmy agitacyę wśród chłopców. Chodziło o to, aby na umówiony znak rzucić się na naszych stróżów, wydrzeć im broń i tak wydostać się na wolność. Daremnie jednak namawialiśmy; tylko niewielu znalazło się takich, co chcieli umknąć; większość była pod przygniatającem wrażeniem sceny, którą rano widzieli, nie chcieli nic poczynać. Trzeba było działać każdy na swoją rękę. Korzystając z krzaków leszczynowych, które dochodziły w lesie do samej drogi, potrafiło kilku zbiedz. Skręciem i ja też. Niestety zanadto mnie widocznym czyniła fatalna białość mojego kostyumu. Posunął się zaraz za mną jeden ze strażników z karabinem gotowym do strzału. Trzeba było rejterować, a próbę ucieczki wytłumaczyć konieczną potrzebą.

W drodze mijaliśmy domy i całe wioski. Wysypywała się na nasz widok ludność; stawali, opierając się o płoty lub wrota. Myliłby się jednak, ktoby ich posądzał o litość nad nami. Co chwila kamień lub bryła leciały na nas, a również gęsto i słowa szydercze: — „Ot, majesz masło! Majesz mołoko!“ A parę razy wypadali na nas z batami i okładając, kogo dopadli, wołali: — „A pany, burżuje! A na! A na!“

Amnestya dla dezerterów,

KTÓRZY ZGŁOSZĄ SIĘ DO 4 PAŹDZIERNIKA B. R.

(Dekret Naczelnego wodza).

Wróg, który zajechał ziemie polskie, pobity wycofuje się w popłochu. Dokonał tego w pierwszym rzędzie patryotyczny zapał, ofiarne poświęcenie i bohaterski wysiłek żołnierza polskiego. Dumnym być może z osiągniętego wyniku każdy żołnierz, który na powierzonym sobie posterunku obowiązek względem ojczyzny i wolności spełnił, a ten, co z własnej winy wbrew obowiązkowi poza szeregiem pozostał, ponosi najcięższą karę moralną wstydu. W tej podniosłej chwili, nie chcąc ścigać surowemi karami tych, którzy pod wpływem przemijającego upadku ducha, czyniąc sami sobie krzywdę największą, uchylili się od wspólnego dzieła ze swoimi zwycięskimi towarzyszami broni, oraz aby dać im możność okupienia popełnionych błędów dalszą pracą żołnierską, zarządzam co następuje: Osoby wojskowe, które w chwili ogłoszenia niniejszego dekretu pozostają poza szeregami, wskutek samowolnego opuszczenia lub wskutek samowolnego powstrzymania się od powrotu do szeregów, nie będą podlegały ściganiu według przepisu o sądach doraźnych, o ile najpóźniej do 4 października b. r. włącznie zgłoszą się do służby wojskowej u najbliższej władzy wojskowej lub cywilnej władzy bezpieczeństwa publicznego. W wypadkach skazania tych osób w drodze postępowania zwykłego minister spraw wojskowych oraz właściwi dowódcy czynić będą stosownie do ujawnionych okoliczności sprawy użytek z przysługującego prawa zawieszenia kary aż do ukończenia działań wojennych. W wypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie, będzie zastosowane prawo łaski. Dezerterzy, ujęci po upływie oznaczonego wyżej terminu, ścigani będą według postępowania doraźnego z całą surowością prawa. Warszawa, 20 września. Naczelnik państwa i naczelny wódz Piłsudski, minister spraw wojskowych Sosnkowski, gen. porucznik.

ROZKAZ WYKONAWCZY.

W wykonaniu dekretu Naczelnika państwa i Naczelnego wodza z dnia 20 września b. r. w przedmiocie uchylenia postępowania doraźnego względem tych dezerterów, którzy się stawią do służby wojskowej przed upływem oznaczonego w dekrecie tym terminu, zarządzam co następuje: Władze wojskowe przyjmować będą bez zwłoki wszelkie zgłoszenia dezerterów i przekazywać zgłaszających się do dyspozycyi właściwych dowództw. Wstrzymanie wykonania kary w myśl § 419 i 480 polskiego kodeksu wojskowego do czasu ukończenia działań wojennych zarządza minister spraw wojskowych wewnątrz kraju, a właściwi dowódcy na terenie działań wojennych, po rozpoznaniu okoliczności i opinii sądów orzekających w wypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie, należy przedstawić Naczelnemu wodzowi o ułaskawienie skazanego w trybie właściwym. Władze cywilne bezpieczeństwa publicznego w wypadkach zgłoszenia się do nich dezerterów, postąpią tak samo, w myśl odpowiedniego rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych. Podpisany minister spraw wojskowych Sosnkowski, gen. porucznik.

Polska pożyczka premiowa.

Co tydzień milion marek wygranych.

Przed przystąpieniem do pożyczki przymusowej ministerstwo skarbu na mocy uchwały z dnia 16 lipca 1920 wypuszcza z dniem 1 października br. 4 proc. państwową pożyczkę premiową w wysokości 5 miliardów marek. W dniu tym będą sprzedawane obligacje pożyczkowe po 1000 marek po kursie nominalnym za gotówkę. Oprocentowano będą na 4 proc.

Pożyczka ta powinna zainteresować w wysokim stopniu najszersze sfery. Pożyczki podobne

wypuszczały wszystkie państwa przed wojną, a były one zwyczajnie najlepszą i najbardziej ulubioną lokatą kapitału, bo pominąwszy, że papier był pewny i dobrze oprocentowany, dawał on nadzieję osiągnięcia poważnej wygranej, usuwającej takiemu szczęśliwcowi odrazu wszelkie kłopoty życiowe z drogi. Obecna pożyczka ma to wszelkie zalety w jeszcze wyższym stopniu. Oprocentowana na 4 proc. zapewnia posiadaczowi takiego papieru nie kilka premii na rok, jak to dotychczas było, ale **52 wygranych, każda w wysokości miliona marek.** Ciągnienia będą się odbywać co sobota i to przez 20 lat. W ciągu następnych 20 lat pożyczka będzie spłacona po kursie nominalnym przez wylosowanie obligacyj, nie wyłączając tych, na które padły wygrane.

Obligacje te po tysiąc marek będą korzystały ze wszystkich przywilejów państwowych przy składaniu kaucji, wadiów i t. d.

Pożyczka wspomniana jest jeszcze o tyle dobrą lokatą kapitału, że przy wprowadzeniu przyszłej waluty polskiej ustawa zabezpiecza jej posiadaczom przerachowanie jej po kursie 10 proc. wyższym od kursu obecnych marek polskich.

Polscy żołnierze polegli na Syberyi.

Kurya Biskupia Wojsk polskich nadesłała nam listę strat żołnierzy b. armii austr., którzy z niewoli na Syberyi wstąpili do armii polskiej i w walce z bolszewikami polegli:

Ulman Ignacy, Brzostek. Rajkowski Sebastyan z okolic Gorlic. Janeczek Stanisław z okolic Mielca. Głuszek Jan z Małopolski. Nowak Wojciech z Małopolski. Fila Piotr z Małopolski. Dreszeńko Józef, Gródek Jagielloński. Dziedzina Franciszek z Małopolski. Zarów Antoni, Rzeszów. Studnik Edward, Tarnobrzeg. Kusiak z Małopolski. Zguda Franciszek, Kraków. Balicki Józef, Bochnia. Tusmana Andrzej z Małopolski. Konieczny Józef z Małopolski. Duda Ludwik, Kołomyja. Mitura Tomasz, Małopolska. Jałowica Jan, Śląsk. Gluch Ludwik z pow. Pilzno. Krzystek Józef, Cieszyn, Śląsk. Segda Mieczysław, Przemyśl. Drąg Filip, Wadowice górne. Grzeczker Aleksander, Kraków, Dębniki. Michalik Jan, Gumniska. Maciejczak Franciszek, Mszana dolna. Chlebusza Franciszek, Łańcut. Boniar Jan, Tarnów. Kawa Józef, bat. 26 z Małopolski. Kociubiński Tadeusz, Zborów. Szymczyk Jan, Jarosław. Piwiński Andrzej z pow. Tarnobrzeg. Goszczyński Antoni z pow. Rohaczów (Rohatyn). Plachta Antoni z pow. Bochnia. Bartoszak Marcell wieś Jakowek, Maków. Kłak Franciszek, pow. Złoczów. Sobkowicz Szczepan, pow. Trembowla. Wójcik Józef, pow. Bochnia. Pakuła Wojciech, 32 lat z Małopolski. Gabryś Paweł, Śląsk. Bonicki Stanisław, Małopolska. Arendarczyk Robert, Kraków. Krzyżanowski Leon, Jarosław. Rychlik Józef, Nowy Sącz. Klęsk Józef, pow. Rzeszów. Biedrawa Ludwik, Wieliczka. Kurowski Karol, pow. Kosów. Mikurda Jan, pow. Wieliczka. Obtułowicz Adam, Kraków. Kostka Antoni, Limanowa. Bertus Jan, Cieszyn. Piotrowski Izydor, pow. Śniatyn. Pawlik Michał, p. Biała. Brożek Feliks, Kraków. Miuniczek Wincenty, Cieszanów. Balawajder Jan, Krasne. Dilowski Wojciech, Tarnów. Czajna Antoni, Słopnice szlacheckie. Dziewid Andrzej, pow. Tarnobrzeg. Hul Bazyli, Cieszanów. Jakubiec Józef, pow. Kraków. Konopski Emilian, pow. Borszczów. Kobylas Józef, pow. Tarnobrzeg. Król Józef Strzyżów. Ożóg Stanisław, Kolbuszowa. Sawiecki Antoni, Przemyślany. Siwiński Kazimierz, Kuty. Białas Władysław, Rymanów. Kahel Jakób, Żywiec. Katana Andrzej, Jarosław. Kleszczyński Jan, Przemyślany. Marek Henryk, Biała. Sitko Franciszek, Olfinów. Olsłoń Józef, Tarnów. Bułowski Józef, Biała. Białoskórski Jan, pow. Brzeżany. Donna Józef, Cieszyn. Walaszek Michał, Laskówka. Haś Gustaw. Stryj. Dudzic Józef, Bochnia. Rabski Jan z okolic Przemyśla. Kowalski Tomasz, Lwów. Szczur Jan z okolicy Oświęcimia. Rusin Filip, Biała. Gałuszka Błażej, Żurawica. Kaczmarek Józef, Bielszowice. Surowiec Michał, Turza. Worowy Michał, Borszczów. Bobrowicz Jan z okolicy Jarosławia. Zaiączkowski Zdzisław, Bojaniec. Dryja Jan, Przemyśl. Kubaczek Jakób, Limanowa. Konarski Józef, Nowy Targ. Kasprowicz Michał, Chołcsko Małe. Wagner Jan, Kraków. Szlanda Jan, pow. Przeworski. Baran Andrzej, Wólka Łętowska. Kowalow Tadeusz, Lackie Małe. Rusinek Józef, Balica. Ziarko Stanisław, Bronowice Wielkie. Dobrowski Józef, Nowy Sącz. Tymczko Michał z Małopolski. Rudnicki Józef, Olesko. Adamieć Ferdynand, Karwina, Frysztadt. Wilkosz Stanisław, Świątniki. Floryan Adam, Sieniawa. Tarnowski Jan, Uherce, Sambor. Dziobek Piotr, Uherce, Sambor. Brzęczak Feliks, Lubcza, Pilzno. Łękawski Leszek, Kraków. Machowski Jan, Kamionka Strumiłowa. Opitek Józef, Chełm, Olszanów. Marczak Leon, Sanok. Matoga Józef, Siepraw, Wieliczka. Mirko Władysław, Wola Batorska. Okrzyński Franciszek, Horodyszcze. Caban Paweł z Małopolski. Malec Franciszek, Rzeszów. Paluch Wojciech z Małopolski. Nędza Franciszek z Małopolski. Leśniak Stanisław z Małopolski. Duszeńko Józef, Gródek Jagielloński.

Pierwsze posiedzenie Sejmu.

Obrady sejmowe po wakacyach w dniu 24-go września rozpoczął Marszałek Sejmu przemówieniem, w którem wyraziwszy hołd poległym i żywym obrońcom ojczyzny, wezwał Izbę do oddania czci wodzom naszym, oraz naszym francuskim towarzyszom broni (cześć!) Tragiczne wypadki lipca i sierpnia — ciągnął dalej marszałek — oświetliły jaskrawo całą grozę położenia Polski. Gdy armaty grały pod Warszawą, musieliśmy patrzeć na to, jak motłoch gdański bezkarnie rzucił się na polskich obywateli, jak zdołał następnie na dłuższy czas odciąć Polsce

dostęp nieodzowny do morza. Patrzyliśmy na to, jak pospolstwo niemieckie w Katowicach mordowało Polaków i niszczyło własność polską (hańba!), widzieliśmy, iż sąsiedzi, przypuszczając, że Polska dogorywa, gotowi byli jak szakale żeru szukać na jej ciele. Omylili się, ale nam nie wolno lekceważyć tej nauki, nie wolno nam dopuścić do tego, aby w przyszłości powtórzyć się miały takie upokorzenia i takie niebezpieczeństwa.

Następnie marszałek oświadczył, iż pierwszą naszą troską po zawarciu pokoju powinno być staranne wyszkolenie armii, oraz pouczenie warstw nieuświadomionych narodowo, że zdobywając prawa w ojczyźnie, mają także wobec tej ojczyzny obowiązki.

Następnie wygłosił deklaracyę rządową prez. min. Witos. Nawiązując do swej mowy przy objęciu rządów, oświadczył, że celem rządu jest zakończenie wojny i zawarcie pokoju. W najcięższej chwili, gdy wróg był pod Warszawą, Lwowem i Toruniem, wzbudził się w narodzie cud jedności, który uratował naszą niepodległość. Wysiłkiem wspólnym wszystkich warstw stworzył się cud nad Wisłą. Naczelne dowództwo nasze przy wybitnym udziale generała Weyganda, zasłużonego przedstawiciela rycerskiej Francyi, zużytkowało w genialny sposób entuzyazm narodu, ofiary i niezłomną wolę obrony. W chwili, gdy wielu zdawało się, iż katastrofa była nieunikniona, ruszyły polskie zastępy pod dowództwem naczelnego wodza do walki. Ruszyły i zwyciężyły! Bohaterskiej armii, dowódcom i żołnierzom tym, co dla umiłowanej wolności życie nieśli w ofierze, składamy hołd i podziękę. (Okrzyki: cześć!) Zwycięstwa nasze rozwiały zagranicą legendę o naszej słabości, uratowały pokój całej Europy i przyspieszyły rokowania pokojowe. Rząd dąży trwale do pokoju: od Moskwy, nie od nas zależy, czy pokój w najbliższym czasie będziemy mieć, czy nie.

Wspomniawszy o zatargu polsko-litewskim, omawiał p. Witos krzywdząco rozdarcie Śląska Cieszyńskiego i czekający nas plebiscyt na Górnym Śląsku. W Paryżu rozstrzygają się teraz bardzo ważne dla nas sprawy: umowa z Francyą, sprawa przyznania Polsce prawego brzegu Wisły, sprawa Gdańska.

Przechodząc do spraw wewnętrznych, zaznaczył, że przez cały czas krytyczny nie było żadnego strajku w całem państwie. Wobec zniszczenia znacznych połaci kraju przez najazd, wskazuje na konieczność oszczędzania środków żywności. Rząd musi pociągnąć społeczeństwo do znaczniejszych świadczeń przez pożyczkę przymusową i wzmożone ciężary podatkowe.

Rząd musi z całą stanowczością oświadczyć, że w interesie państwa leży utrzymanie spokoju wewnętrznego, dopóki pokój zewnętrzny i bezpieczeństwo państwa nie zostaną ugruntowane.

Dyskusyę nad oświadczeniem rządu odroczono do następnego posiedzenia, a przystąpiono do dalszej **dyskusyi szczegółowej nad projektem konstytucyi.** Po przemówieniach kilku posłów, proponujących różne poprawki i zmiany, odroczono dalszą rozprawę do następnego posiedzenia, które wyznaczono na wtorek.

Konwent seniorów rozpatrywał sprawę posła Dąbala, którego wydania sądom domaga się prokuratorya. Postanowiono wydać p. Dąbala sądom nie za jego przemówienia w Sejmie, lecz za działalność pozasejmową. Minister sprawiedliwości wniósł skargę przeciw Dąbalowi o to, że swoją mowę w Sejmie przed feryami, którejby się żaden bolszewik rosyjski nie powstydził, opublikował w pismach zagranicznych.

Zwycięskie walki.

Prąc naprzód zwycięsko, oczyściły wojska nasze całą wschodnią Małopolskę z wroga. Wojska ukraińskie przekroczyły Zbrucz i obsadziły **Kamieniec Podolski,** a nasze zajęły brawurowym wypadem konnicy miasto **Płoskirów.** Na południe od Prypeci zajęły wojska nasze **Rokitno** i **Szepetówkę** a na północ od Prypeci sforsowały **kanał Dniepr—Bug i obsadziły Berezę Kartuską i Rożany.** Zacięta walka toczy się tam w dalszym ciągu.

Pod Wołkowyskiem i Brzostowicą, gdzie wojska nasze przeszły do przeciwataku, wzięto 1200 jeńców i 34 karabiny maszynowe. Wśród jeńców tych było trzech litewskich artylerzystów, przydzielonych z wojsk litewskich. Jest to nowy dowód współdziałania bolszewicko-litewskiego. **Pod Grodnem** wre zacięta walka. Porzecze, bronione wspólnie przez oddziały bolszewickie i litewskie, zostało zajęte.

Nasza grupa północna przekroczyła Niemen i zajęła Druskieniki 30 klm. na północ od Grodna.

Zaczepki wojsk litewskich stojących na naszym terenie i łamania neutralności na korzyść bolszewików zmusiły nas do przeciwdziałania; zajęliśmy Kopciowo i Sejny, biorąc 1000 jeńców.

Zdobycz nasza z ostatnich tygodni jest znaczna. Sama trzecia armja wzięła w obszarze Łuck—Dubno—Równo od 12 września 4000 jeńców, 28 dział, kilkaset karabinów maszynowych, jeden pociąg pancerny, jeden pociąg sanitarny, 12 lokomotyw, 1500 wagonów, z tego 52 z różnym materjałem, 30 z amunicją wszelkiego rodzaju, 3 z benzyną, 9 z kuchniami polowemi, 11 z materjałami wybuchowemi, 17 z materjałami budowlanymi, 5 z przyborami technicznymi, 7 cystern naftowych, 3 warsztaty rusznikarskie, 4 wagony materjałów aptecznych, oprócz tego 10 aut ciężarowych, 3 auta pancerne, magazyny żywności, większa ilość materjału saperskiego i dużo innej zdobyczy.

Koło Zasławia zdobyły wojska nasze 3000 jeńców, 35 karabinów maszynowych jedną ba-

terję i tabor długości 2 kilometrów. Pod Brzostowicą wielką i Gorbaczami naliczono 1000 bolszewików zabitych.

Z oswobodzonych obszarów nadchodzą straszne wieści o okrucieństwach bolszewickich.

Przegląd polityczny.

Rokowania pokojowe w Rydze. Pierwsze pełne zebranie konferencyi pokojowej w Rydze odbyło się we środę 22 września. Na wstępie posiedzenia wygłosił powitanie prezydent ministrów łotewskich Majerowicz, któremu p. Dąbski odpowiedział, wyrażając wdzięczność rządowi łotewskiemu za gościnność i podkreślając, że Polska pragnie pokoju opartego na porozumieniu.

Przewodniczący delegacyi rosyjskiej Joffe wyraził pragnienie zawarcia pokoju bez zwycięzców i bez zwyciężonych, t. j. takiego pokoju, jaki już podpisano w Rydze między Rosyą a Łotwą.

Następnie przystąpiono do obrad. Na porządku dziennym była tylko sprawa pełnomocnictw. Po 22 minutach oświadczył Dąbski, że delegacya polska uważa pełnomocnictwa delegacyi rosyjsko-ukraińskiej za wystarczające. To samo oświadczył Joffe co do pełnomocnictw delegacyi polskiej. Na tem Dąbski, który przewodniczył, zamknął obrady.

O dalszych rokowaniach donoszą: Deklaracya złożona przez delegacyę polską, spokojna i poważna, świadczy o wyraźnych i szczerych chęciach zawarcia pokoju. Bolszewicy postawili żądania, z których niemożliwe do przyjęcia jest **żądanie zarządzenia plebiscytu w Małopolsce wschodniej.** O ile bolszewicy mają zamiar naprawdę zawrzeć pokój, będą musieli warunek ten cofnąć. Bolszewicy oznaczają dzień 7 października, jako ostateczny termin dla zakomunikowania im decyzyi polskiej w sprawie przedstawionych jej warunków.

Rada ambasadorów w Paryżu grozi podobno Rosyi rozpoczęciem blokady w dniu 15 października, t. j. odcięciem wszelkiego dowozu, jeśli pokój z Polską nie będzie podpisany do 10-go października.

Rokowania polsko-litewskie rozpoczęte w Kalwarji zostały zerwane wskutek nierozumnych żądań Litwinów, by wojska polskie wycofały się nawet z przyznanych Polsce przez koalicję obszarów. Rząd polski wysłał notę do Ligi Narodów w sprawie spisku litewsko-bolszewickiego. Litwini bowiem walczą w szeregach bolszewickich, przepuścili przez swoje terytorjum 80.000 bolszewików z Prus wschodnich, 2.000 bolszewików niemieckich, którzy wzmocnili armję czerwoną, bolszewicy korzystają z kolei Wilno—Grodno, przewożą z Prus wschodnich amunicję i armaty. Dla przeszkodzenia koncentracji armji bolszewickiej musiała armja polska przedsięwziąć stosowne kroki.

Układy czesko-polskie w Krakowie rozbiły się, bo Czesi nie chcieli się zgodzić ani co do ceny, ani co do ilości węgla, względnie nafty. Za 100 kg. ropy chcieli płacić tylko 100 marek tak, że rząd polski musiałby grubo do tego handlu dopłacać. W ostatnich dniach podjęto znów układy. Czy jednak doprowadzą one do celu, jest rzeczą bardzo wątpliwą. Zachłanność czeska jest nienasycona.

Czesi zamykają wszystkie szkoły polskie w oderwanej od Polski części Śląska, posługując się przytem terorem i gwałtami. Przeszli pod tym względem pruskich hakatystów. Rząd polski powinien się ująć za dręczoną ludnością polską i dziećmi polskiemi. W zaborze Cieszyńskim ogłosili Czesi stan wyjątkowy.

Niemcy boją się plebiscytu na Górnym Śląsku, dlatego czynią zabiegi, by do tego plebiscytu wogóle nie dopuścić. Oskarżają oni Polaków przed koalicją, że przygotowują się do nagłego zawładnięcia Górnym Śląskiem. Chcieli wygryźć naczelnika misji koalicyjnej na Górnym Śląsku z tego stanowiska, ale się im to nie udało. Knowania rządu niemieckiego zdemaskował poseł Korfanty.

Sprawą Gdańska zajmuje się obecnie Liga Narodów. Gdański i polski projekt umowy polsko-gdańskiej różnią się od siebie zasadniczo. W kołach polskich w Paryżu sądzą, że polski projekt będzie przyjęty. Na posiedzeniu konstytuanty gdańskiej wyszło na jaw, że Niemcy chcieli oddać Gdańsk bolszewikom. Niemcy gdańscy postanowili powiesić 500 najwybitniejszych Polaków w Gdańsku.

Prezydentem Francji został wybrany dotychczasowy prezydent ministrów Millerand, który tę godność przyjął.

Gen. Wrangl odnosi w dalszym ciągu świetne zwycięstwa nad bolszewikami. Niezadowolony on z tego, że Polska zawiera pokój z bolszewikami i chciałby temu pokojowi przeszkodzić.

* * *

Komunikat sztabu gener. wojsk pol. z 26 bm.:

Po ciężkich walkach zdobyliśmy Grodno, biorąc jeńców i materjał wojenny. Na północ od Niemna oddziały nasze ścigają nieprzyjaciela. Kilkakrotne ataki nieprzyjacielskie na Lubicz(?) odparto z wielkiemi dla niego stratami.

Na przestrzeni Różany—Wołkowysk skonstatowano stopniowe wycofywanie się bolszewików za Szczarę.

Na północ od Równego rozbiliśmy energicznym wypadem 19 brygadę dywizji sowieckiej, która ostatecznie miała przeprowadzić akcję w celu odzyskania Równego.

Na północ od Wołoczysk nasze oddziały osią-

gągiy Medyń i Toki. zmuszając nieprzyjaciela do odwrotu w kierunku północno-wschodnim.

Na wschód od Zbrucza armja ukraińska w dalszym ciągu rozszerza swoje ugrupowania.

Komunikat sztabu gener. wojsk pol. z 27 bm.:

Na południe od Prypeci sytuacja bez zmian ważniejszych.

Na północ od Prypeci bitwa trwa dalej bardzo dla nas pomyślnie. Nieprzyjaciel jest **w pełnym odwrocie na całym froncie**, stawiając jednakże często zacięty opór. Wojska nasze dochodzą do rzeki Szczary.

Dalej na północ oddziały nasze **przeprawiły się już przez Niemen.** W walkach wczorajszych **wzięto 1300 jeńców**, w tem dowódcę i adjutanta 48 pułku piechoty sowieckiej oraz komisarza pułkowego, **4 karabiny maszynowe, 8 dział, w tem 2 ciężkie, sztandar oraz tabory.**

Nasza kawalerja działająca na tyłach nieprzyjaciela **osiągnęła rejon na północ od Lidy.**

Na Suwalszczyźnie litewska artylerja ostrzeliwała nasze placówki.

Naczelne dowództwo wojsk polskich, sztab generalny.

Korespondencye.

BOCHNIA. Jak gdzieindziej, tak i u nas pojawiły się odezwy wzywające do daniny w odzieży i obuwia na rzecz wojska. A jest to konieczność, od której nikt, mający coś do zbycia, nie powinien się uchylać. Jeśli w pogańskiej Kartaginie. oblężonej przez Rzymian, kobiety ucinały sobie włosy i oddawały je na łuki, a Turcy oblegani w Plewnie przez Rosyan jedli buty, a nie chcieli się poddać, to dla uratowania Polski nie żałujmy niczego.

Społeczeństwo tutejsze oczekuje nowego ogłoszenia, gdzie i kiedy ostatki swych ubrań ma oddawać. Patrzy ono na tutejszego żołnierza obdartego i bosego, litując się tem bardziej nad żołnierzem walczącym na froncie.

Ale o jednem upomnieć się musi!

We czwartek 16 września b. r. odbyła się w czasie jarmarku rekwizycya wojskowa sukna, płótna i obuwia po sklepach i straganach w obecności przedstawicieli starostwa. Na to zgoda, tak być musi w wyjątkowej potrzebie, zresztą każdy kupiec otrzymał pokwitowanie urzędowe.

Ale czy wiadomo starostwu i władzom wojskowym, że tego samego dnia i potem żołnierze i żandarmi w pojedynkę i na własną rękę wydzierali ludowi obuwie w drodze do wsi, że po domach bez upoważnienia odbywali poszukiwania za odzieżą?

Ludność tutejsza jest zaniepokojona podobnem postępowaniem i nazywa je bandytyzmem lub bolszewizmem. Na szczęście pojawiło się ogłoszenie ministra wojny, pouczające, komu i w jakich okolicznościach wolno przeprowadzać rekwizycye i grożące surowemi karami za nadużycia.

Inaczej być nie może, bo jesteśmy w państwie praworządnem i dlatego oczekujemy dochodzenia w sprawie nadużyć hańbiących cześć polskiego żołnierza.

Wypadki tych nadużyć domagają się tem prędszego załatwienia, że niesłusznie mogą odzywać się głosy potępienia na tutejsze oddziały 20 p. p. i na żołnierzy batalionu zapasowego z Wilna, których powinniśmy tu przyjąć z otwartemi sercami jako rodaków kresowych i w wielkiej części ochotników.

A to tem więcej, że komenda, która pragnie utrzymać wysoko honor żołnierza polskiego, ukarałaby za takie wybryki surowo. Rzecz jasna, między kilku tysiącami mogą się znaleźć jednostki niegodne, ale za nie ogółu potępiać nie można.

Podając niniejszą korespondencyę, nie osądzamy ujemnie naszych drogich polskich oddziałów wojskowych, ani ich przełożonych, godnych szacunku i wdzięczności rodaków, ale pragniemy dobrej sławy żołnierza polskiego i tej świadomości u ludu, że władze wojskowe i świeckie, a także ogół naszych polskich żołnierzy nie mają nic wspólnego z wykroczeniami jednostek.

OSTROWY TUSZOWSKIE pow. Kolbuszowa. (Odpowiedź na oszczerstwa, umieszczone w „Piaście" Nr. 28 z 11 lipca 1920). Tomasz Blicharz, Wawrzyniec Sołdyka, Jan Rzeszutek, stary wójt, Andrzej Marian, Maurycy Młodecki (ten ostatni autor oszczerstw) piszą tam takie rzeczy: 1. Żem kościół zamienił w karczmę, to znaczy chyba, że znosiłem, czy też pozwalałem, albo kazałem znosić trunki, a ludzie pili, kłócili się i bili, bo tak w karczmie bywa. 2. Żem kościół zamienił w jaskinię zbójów, a więc miałem porozumienie ze zbójami, odstępując im kościół, aby się w nim schodzili, upijali, bili i aby tu mieli schronienie ze swych wypraw zbójeckich. Co innego bowiem nie może oznaczać wyraz „jaskinia zbójów".

Nie odpowiadam na te dwa potworne oszczerstwa, bo w nie nikt nie uwierzy. Dalsze oszczerstwa takie: 3. Że nie mówię kazań, tylko ustawicznie łżę. 4. Że do ludzi często mówię: „w rowach was będę chował bydlęta". 5. Że w kościele biję po twarzach nawet starszych. 6. Że do bicia odchodzę od ołtarza nawet przed Podniesieniem. 7. Żem Andrzeja Mariana wyklął z kościoła. 8. Żem ciche sumy przy 2-ch świecach odprawiał przez miesiąc.

W krótkim ustępie potrafili ci ludzie zmieścić 8 grubych oszczerstw. „Piękne" sumienia i „ładne" dusze!!!

Oszczerców publicznie zapytuję: kiedy na sumie nie było kazania? Kto z was przysięgnie na to, że dnia 9 maja nie było kazania, jak piszecie w „Piaście"? Kto słyszał te słowa: „w rowach was będę chował, bydlęta?" Jak się nazywają ci starsi, których uderzyłem po twarzy? Wymieńcie choć jedno nazwisko najmłodszego nawet żonatego człowieka, którego uderzyłem po twarzy! Kto z was udowodni to, żem choć raz przed Podniesieniem lub choćby po Ofiarowaniu odszedł od ołtarza? Kto słyszał moje słowa: „Wyklinam Andrzeja Mariana z Kościoła"?! Prawdą jest natomiast, że Andrzej Marian dnia 12

maja b. r. publicznie w kościele ganił wobec ludzi moje kazania w niedziele i święta, bo mu się nie podobają pewne zasady, sprzeciwiające się bolszewizmowi. Więc słusznie udzieliłem mu pouczenia, że uczciwiej byłoby założyć osobną sektę, niż mnie terroryzować w kościele za nauki głoszone i zmuszać do stosowania się do jego zasad religijnych, niezgodnych z nauką Kościoła. To chyba wyklęciem nie może być nazwane. Kto wreszcie z was przysięgnie na to, że przez miesiąc widział odprawianie sum cichych o dwóch świecach?

O łżenia nie pytam nawet, bo wy karcenie występków nazywacie łżeniem. Czy to może jest łżeniem, żem tłumaczył, że przez niektóre występki plami człowiek swą godność ludzką i zniża się do rzędu zwierząt?

A gdybyście się upierali, że jednak to jest łżeniem, kto z was przysięgnie na to, że to czynię zawsze?

Dajcie odpowiedź na te wszystkie pytania! Kto z was przysięgnie choć na jeden zarzut? Chyba, że już macie takie „urobione“ sumienia, że się nawet krzywoprzysięstwa nie boicie! W takim razie prócz pokrewnego wam duszą Walentego Magdy, który sprawdzić nie w „Piaście“, ale gdzieindziej oczerniał tak samo, znajdźcie mi poza waszem gronem dobranem choć jednego człowieka, któryby potwierdził choć jeden wasz zarzut i odważył się na to przysięgać.

Nie potraficie tego przenigdy i nie uwolnicie się od hańbiącego was bardzo zarzutu, żeście się dopuścili pospolitego bandytyzmu moralnego i splamiliście się nim publicznie.

A „Piastowi“ tyle powiem: „Piaście, Piaście“! i ty taki gnój moralny pospolitych oszczerców przyjmujesz na swe karty? I podajesz brednie naganiacza Okoniowego p. Młodeckiego swoim czytelnikom na pokarm. Ale prawda, tobie nie chodzi o prawdę, tylko o to, by się przejechać po księżach przy lada sposobności. Prowadź więc dalej swą szlachetną robotę!

Ks. Józef Smołka, proboszcz.

GRYBÓW. (Ś. p. ks Leon Tarsiński). Z początkiem sierpnia b. r. osierociała parafia grybowska w dyecezyi tarnowskiej przez zgon swego długoletniego proboszcza. Jeśli długi wiek jest błogosławieństwem Bożem, to zmarły ks. Leon miał tę łaskę, albowiem dokonał życia, mając lat 71, a w tem 49 kapłaństwa, a 26 duszpasterstwa w Grybowie.

Po latach służby Bożej na stanowisku wikaryusza w Limanowej, Tuchowie, Bochni i administratora w Rzezawie, pasterzował w Kaninie, gdzie z ruin pożaru dźwignął nowy murowany kościół. Stamtąd powołano go do wojskowego duszpasterstwa przy zajmowaniu Bośni. W pełni jeszcze sił przybył do Grybowa po śmierci ś. p. ks. Jaworskiego. Tu zastał obok drewnianego kościółka św. Bernardyna, starożytny kościół farny, który wybudował król Kazimierz Wielki wraz z powstawaniem miasta za jego rządów.

Kościół ten nie mógł już służyć wielkiej parafii tak z powodu swej szczupłości, jak i uszkodzenia zębem czasu. Ś. p. ks. Tarsiński zastał już nieco składek, które zaczęły się za ks. Długoszewskiego, były prowadzone przez ks. Jaworskiego i przy pomocy gorliwych o chwałę Bożą i oddanych mu ks. wikaryuszów, zwłaszcza ks. Solaka i Rzepki, rozpoczął budowę nowego kościoła, według planów architekta Dziekońskiego z Warszawy, o które postarał się zasłużony i niezapomniany burmistrz ś. p. dr. Jakubowski. Powoli rosła olbrzymia świątynia, przy której budowie wiele ofiar złożyli parafianie nie tylko w datkach pieniężnych, ale w robociźnie i w dostawach; rosło też i serce proboszcza, zwłaszcza gdy w r. 1913 mógł w nowej świątyni, tymczasowo poświęconej, zaśpiewać „Gloria“.

Przyszły ciężkie czasy — wojna światowa — budowa wieży stanęła. Ks. proboszcz ujął rządy w mieście opuszczonem przez władze. Wysadzanie mostów zatrzęsło nowymi murami i uszkodziło witraże — tego samego dnia potyczka tylnych straży groziła uszkodzeniem budowy od pocisków austryackich, które nad miastem przelatywały. Ale kościół ocalał; duszpasterz zaś dźwigał trud i odpowiedzialność za miasto wobec Rosyan, a potem, gdy w r. 1915 Grybów znalazł się pod linią bojową, gdy w pobliskich Gorlicach rozgrywała się rozprawa dziejowa, przebył ten kapłan wiele srogiego ucisku wobec zalania parafii przez wojska sprzymierzonych, między któremi czeskie oddziały okazywały bohaterstwo niewiary i szyderstwo z religii wobec ludu, który pogardzał tą nauką i piętnował jej głosicieli.

Był plan przesunięcia linii bojowej na rzekę Białą i Grybów — na szczęście do tego nie przyszło — okupione to zostało zniszczeniem sąsiedniego miasta Gorlic, które w historyi świata sławne będą, jako początek pogromu Rosyi, przedłużenia żywota dwuprzymierza na pewien czas i przyszłego powstania Polski.

Starożytny Grybów, tulący się do gór w pięknej okolicy, przechodził ciężkie chwile, 2 maja 1915 r., goszcząc tysiące rannych z przeprawy gorlickiej.

Te przejścia i zasługi nagrodzono złotym krzyżem, podkopały zdrowie naszego drogiego duszpasterza, tak, że już ostatnie jego lata były pasmem cierpień. Ale wtedy okazała się moc jego ducha. Zawsze pracowity, nigdy się nie uwalniał od swoich obowiązków, jeśli tylko mógł opuścić plebanię, zawsze pogodny, uprzejmy, łagodny i wyrozumiały, pozostał takim do końca. Patrzył z zadowoleniem na liczne dzieła, powstałe za jego czasów w parafii jak: Konferencya św. Wincentego a Paulo, Sodalicya, Przyjaźń, Związki młodzieży i robotników, Bractwa i Ochronka dla dzieci, któremi kierowali wikaryusze pod jego opieką. Miał i tę pociechę, że w czasie wyborów do Sejmu ustawodawczego parafianie jego w olbrzymiej większości głosowali na listę katolicko-ludową.

Dał mu Pan Bóg szczęśliwy zgon w obecności kapłana po nieszporach 1 sierpnia, po zupełnem przygotowaniu i rozporządzeniu skromnem mieniem, które po wynagrodzeniu służby i zapisie Mszy św. ma wreszcie przejść na kościół w Grybowie.

Pogrzeb jego dał sposobność licznym kapłanom z pobliża i z dalcza do oddania ostatniej usługi wraz z parafianami. Oprócz księży kondekanalnych widzieliśmy ks. kanoników Maciejowskiego z Tuchowa i Łazarskiego z Limanowej, ks. dziekana Sosa z Gorlic wraz z gronem księży z sąsiedniej przemyskiej dyecezyi. Przybyło wielu z dawniejszych ks. wikaryuszów, serdecznie związanych z nieboszczykiem. Po kilku żałobnych wotywach i wielu Mszach św. cichych, odprawił pogrzebową sumę ks. dziekan Michalik w asyście — poczem dało się słyszeć słowo żałobne, padające na dusze i serca, urabiane przez wiele lat pracą ś. p. ks. proboszcza. Uczestniczyły w tym pogrzebie władze świeckie i obywatelstwo okoliczne; — było już południe, kiedy rzewny, długi pochód odprowadzał sędziwego kapłana, niesionego na barkach mieszczan i włościan na miejsce wiecznego spoczynku, gdzie popłynęły ciche łzy za dobrym ojcem duch. i serdeczne westchnienia za jego duszę.

Rozmaitości.

Kalendarz na wrzesień 1920

(od 3 do 9 października).

3	N.	19 Po Św. Gerarda
4	P.	Franciszka S.
5	W.	Plac., Marc.
6	Ś.	Brunona, Rom.
7	C.	M. B. Różańc.
8	P.	Brygidy wd.
9	S.	Dyonizego

Zwracamy uwagę Szan. Czytelników na rozpoczęte w poprzednim numerze opowiadanie p. t.: „W bolszewickiej niewoli“. Są to ciekawe wspomnienia kapelana W. P. ks. L. B., czego wskutek przeoczenia w drukarni nie zaznaczono w poprzednim numerze.

Wynik pożyczki Odrodzenia. Wedle danych, nadesłanych ministerstwu skarbu, subskrypcya na pożyczkę Odrodzenia osiągnęła cyfrę 6 miliardów marek, a prawdopodobnie ją przekroczy. Podpisywanie jej będzie zamknięte z dniem 1 października na całym obszarze Rzeczypospolitej. Przedłużona będzie tylko dla mieszkańców nowo odzyskanych obszarów na jeden miesiac. 1 października b. r. rozpocznie się rozsprzedaż pożyczki premiowej. Równocześnie ministerstwo skarbu czyni przygotowania do pożyczki przymusowej. Prace w tym kierunku posunęły się już daleko.

Ustawa o ochronie Naczelnika państwa. Rada Obrony Państwa uchwaliła na jednem z ostatnich posiedzeń większością głosów ustawę o ochronie Naczelnika państwa, która przewiduje kary więzienia do 3 lat i grzywny do 10.000 mk. za obrazę Naczelnika państwa w słowie lub druku.

Dodatki dla inwalidów. Chcąc inwalidom wojskowym przyjść choć w części z pomocą, Rada ministrów uchwaliła projekt ustawy w sprawie wypłacenia im i ich rodzinom dodatków do zasiłków, otrzymanych w 1919 roku, a mianowicie

Inwalidom od 15—25 proc. niezdolności zarobkowej 25 mk., od 26—40 proc. niezdol. zarobk. 35 mk., od 41—60 proc. niezdol. zarobk. 50 mk., od 61—80 proc. 65 mk., od 81—100 proc. niezdol. zarobk. 80 mk.

Nadto inwalidzi dwu pierwszych kategoryi otrzymają na żonę 20 mk., na każde dziecko 10 mk.

Potrzebny jest na to kredyt przeszło 5 milionów marek.

Moratoryum. Przypomina się, że w dniu 30 września b. r. kończy się moratoryum i począwszy od dnia 1 października b. r. mają być spłacane długi przedwojenne, a mianowicie w czterech ratach dnia 1 października 1920, oraz 1 stycznia, 1 kwietnia i 1 lipca 1921 r. Na wypadek niezapłacenia przy długach wekslowych poszczególnych rat staje się płatną po dniach 30 od dnia płatności cała reszta. Długi do dniach 30 od dnia płatności cała reszta. Długi do 500 K są w całości płatne dnia 1 października b. r.

Powrót uchodźców do wschodnich powiatów Małopolski. Według urzędowego ogłoszenia mogą władze i ludność cywilna powracać do następujących powiatów Małopolski: Sokal, Kamionka Strumiłowa, Złoczów, Przemyślany, Brzeżany, Rohatyn, Podhajce, Brody, Tarnopol, Trembowla, Czortków, Buczacz, Borszczów i Zaleszczyki.

Wieści o zaginionych jeńcach. Przy poselstwie polskiem w Wiedniu utworzono biuro wywiadowcze urzędu do spraw powrotu jeńców, uchodźców i robotników, mające na celu w porozumieniu z austryackim urzędem metrykalnym wystawianie aktów zejścia i udzielanie informacyi o zaginionych jeńcach Polakach b. armii rosyjskiej, oraz b. armii austryackiej. Osobny dział stanowią wywiady o jeńcach, zaginionych w niewoli austryackiej. Do wyszukania danego jeńca potrzebne są dane: imię i nazwisko oraz imię ojca, miejsce i data urodzenia, pułk i kompania, w której ostatnio służył, miejsce ostatniego pobytu w niewoli, ostatnia wiadomość.

Zapytania należy zwracać do państwowego urzędu do spraw powrotu jeńców uchodźców i robotników w Warszawie, Królewska 23.

Ratują się przed pójściem na front. W szpitalu załogowym w Przemyślu sanitaryuszka żydówka zastrzyknęła w nogę oficerowi żydowi, który następnego dnia miał odejść w pole, naftę. Noga w ciągu nocy spuchła. Fakt skonstatował Dr K. Sprawą zajęły się odnośne władze.

Gospodarstwa i warsztaty dla inwalidów. Inwalidzi, zdolni do prowadzenia samodzielnego gospodarstwa rolnego lub mogący pracować jako rzemieślnicy, którzy mają zamiar nabyć odpowiednie gospodarstwa lub warsztaty, zechcą dla celów przygotowawczej ewidencyi, wnieść podanie albo na ręce protektora Tow., gen. J. Hallera (Zakopane, Barabuszówka), albo do dyrekcyi Tow. (Basztowa 9) lub do lwow. delegatury Tow. na ręce p. Emila Bratro, st. rad. nam. (Lwów, namiestnictwo). W podaniu na-

leży wyszczególnić: 1. imię i nazwisko; 2. przynależność i obecny adres; 3. rok urodzenia; 4. formacya wojskowa, w której służył i data, kiedy był ranny; 5. procent niezdolności do pracy i liczbę książki inwalidzkiej; 6. wysokość przyznanej renty i przez którą władzę wojskową; 8. obecny zawód; 8. stosunki majątkowe.

O nadanie zagród ubiegać się mogą inwalidzi: a) Pol. Legionów I, II, III brygady; b) Legionów Puławskich; c) I, II, III korpusów wojsk polskich; d) armii gen. Hallera, IV dywizyi Żeligowskiego, V dywizyi syberyjskiej, batalionu murmańskiego i Legionu Bajończyków; e) obecnych wojsk polskich.

Marnowanie grosza narodowego. Oddział Naczelnej Kontroli Wojskowej sprawdził, że w jednym tylko miesiącu lipcu Oddział Agitacyjny Naczelnego Dowództwa Wojskowego wydał przeszło 17 milionów marek na rozpowszechnianie między wojskiem gazet socyalistycznych. Nie dość tego. Okazało się, że rachunki w Oddziale agitacyjnym, czyli tak zwanem Biurze Prasowem Naczelnego Dowództwa Wojskowego są prowadzone nieporządnie, że księga rachunkowa nie jest zeszyta że niema pieczęc i że dotychczas nigdy ta księga nie była kontrolowana.

Sejm powinien wglądnąć w tę haniebną gospodarkę i położyć kres marnowaniu grosza publicznego, które nie zachęca obywateli bynajmniej do ofiarności.

Strzelcy 3 pułku ułanów w Tarnowie, urodzeni w latach 1889, 1888, 1887, 1886 i 1885 nie mogą się doczekać zwolnienia z wojska, aczkolwiek ich koledzy z tych samych roczników, pełniący służbę w innych pustkach np. w Dębicy, wrócili już do domu. Młodsze roczniki puszcza się na urlop, a starsze wciela się do szwadronu marszowego. Możeby Komenda pułku wglądnęła w tę sprawę i udzieliła stosownych wyjaśnień.

Fundusz osadniczy. Okręgowy Urząd Ziemski w Krakowie donosi nam:

W myśl rozporządzenia Rady Ministrów, wydanego na mocy uchwały sejmowej z dnia 19 grudnia 1919 Nr. 47 Dz. U. Rz. P. P. i Przepisów wykonawczych z 18 czerwca 1920 Nr. 55 Dz. U. Rz. P. P. przekazany został Głównemu Urzędowi Ziemskiemu w Warszawie fundusz osadniczy w wysokości 70 milionów marek, na udzielenie kredytu gruntowego i inwestycyjnego przy nabywaniu lub dzierżawieniu ziemi.

Z funduszu tego korzystać mogą obywatele Państwa Polskiego, a mianowicie: a) inwalidzi wojenni zdolni do pracy na roli, b) bezrolni, obeznani z prowadzeniem gospodarstwa rolnego, c) małorolni posiadacze gospodarstw niesamodzielnych, d) pracownicy rolni, a mianowicie służba dworska i oficyaliści, e) zrzeszenia, tworzone z osób wyżej wymienionych.

Stosownie do przepisów wykonawczych, mający zamiar korzystania z tego kredytu, zgłaszać się mają do właściwych Komisarzy ziemskich, u których bliższych informacyi zasięgnąć mogą.

Podatek od okien. Aby dopomódz władzom wojskowym w zaopatrzeniu armii obywatelski Komitet Wykonawczy Obrony Państwa postanowił pobrać jednorazowy podatek od okien na całym obszarze Rzeczypospolitej. Podatek ten wynosi w miastach od okien wystaw sklepowych po 100 marek, od okien frontowych w mieszkaniach po 25 mk., od okien niefrontowych po 10 mk., zaś w miasteczkach, osadach i wsiach od okien wystawowych 50 mk. od wszelkich innych okien po 10 mk.

Nie do uwierzenia. Ministerstwo Spraw Wojskowych ogłasza rozkaz w sprawie wykroczeń przeciwko ochotnikom:

„Stwierdziłem cały szereg wykroczeń, które bezwarunkowo jako szkodliwe dla sprawy, miejsca mieć nie powinny. Używano ochotników do posług osobistych i miały miejsce wypadki łżenia, a nawet bicia przez podoficerów żołnierzy-ochotników. Zdarzyło się nawet, że w pewnem kółku podoficerowie i żołnierze występowali wrogo przeciw ochotnikom, motywując to tem, że dzięki ochotnikom wojna się przedłuża i oni nie mogą powrócić do domów. Nagół zaś stosunek do ochotników jest raczej niechętny, niż życzliwy. Ten stan nadal istnieć nie może“.

Minister Spraw Wojskowych Gen. Sosnkowski.“

Bolszewicy hulali w Wilnie. W Londynie otrzymano informacye o strasznym terrorze, który panował w Wilnie w czasie okupacyi tego miasta przez bolszewików. W ciągu jednego tygodnia bolszewicy zamordowali 2000 Polaków.

Jak wygląda kongres „wszechrosyjski“. W Moskwie odbył się niedawno wszechrosyjski kongres Rad robotniczych, żołnierskich i włościańskich, który rzekomo stanowi najwyższą władzę w Rosyi. W kongresie brało udział 62 członków, a prasa francuska podaje obecnie skład jego. Na 62 członków było: pięciu Rosyan, dwóch Gruzinów, dwóch Ormian, jeden Łotysz, jeden Niemiec, jeden Czech, jeden Kozak, jeden Ukrainiec, jeden Karaim i... 42 żydów! To się nazywa kongres „wszechrosyjski“.

Zabił go papierowy latawiec. Młody chłopiec w Innsbruku poniósł śmierć skutkiem szczególniejszego przypadku. Puścił on papierowego latawca w powietrze, przytwierdziwszy go na drucie, by mu go wiatr nie porwał. Wiatr tymczasem zapędził go na słup elektryczny, gdzie drut się zaplątał, przez drut ten silny prąd elektryczny przeszedł w ciało chłopca, który z głośnym krzykiem padł na ziemię i w jednej chwili wyzionął ducha.

Bolszewickie barbarzyństwo. Do jakiego bestjalstwa dochodziło w niektórych miejscowościach zajętych w ostatnich dniach przez bolszewików, dowodzi fakt następujący: Pani T., żona urzędnika, wyjeżdżając z Żydaczowa do Lwowa, wraz z dziećmi zaskoczona została w drodze przez kilku bolszewików. Żołdactwo rzuciło się do rabunku. Ściągnięto jej z rąk pierścionek, z uszu kolczyki, zabrano pieniądze i płaszcz, a na końcu jeden z drabów, zobaczywszy złote kapy na zębach, zawołał do pani T.: „Dawaj zuby!“ i w tej chwili chwycił za zęby. Wystraszone dzieci wszczęły krzyk i pisk. Kozak widząc, że nie da się wyrwać zębów z ust, machnął ręką, poczem wszyscy z łupem pojechali dalej.

Wiadomości kościelne.

Dyecezya tarnowska.

Przeniesieni XX. Wikarzy: Faron Marcin z Siedlisk—Bogusz do Wojnicza; Orczyk Michał z Wojnicza do Siedlisk—Bogusz; Zachara Jan z Jastrząbki starej do Kamienicy; Kozioł Jan ze Zgórska do Łącka; Białas Wojciech z Wierzchosławic do Zgórska; Rapacz Andrzej z Łącka do Łukowicy; Trojnacki Mieczysław z Łukowicy do Gawłuszowic; Drożdż Jan z Wietrzychowic na administratora do Skrzyszowa.

Zrezygnował z probostwa w Skrzyszowie ks. Jan Pabis i wstąpił do Zgromadzenia XX. Filipinów; ks. Józef Kondolewicz, dyrektor szkoły w Starym Sączu, przeniósł się na Pomorze.

SKŁADKI.

Na Czerwony Krzyż. Ks. Jan Ligęza ze Szczucina 100 Mk. Związek dziewcząt w Lubiczku, paraf. Gręboszowskiej 150 Mk. jaki dochód z przedstawienia urządzonego za staraniem przyjaciółki dobrych dziewcząt Anieli Mandzierzanki, a pod przewodnictwem przyjaciela młodzieży p. Macieja Dubiela. Za ich dobrą wolę i trudy: Bóg zapłać!

Na żołnierza polskiego. Gmina Radwan 56 Mk; Brzezówka i Zabrnie 464 Mk.

Dla ociemniałych żołnierzy. Zamiast na trumnę sanitaryuszki ś. p. Józefy Kościelniak złożyła załoga Pociągu szpitalnego Nr. 64 zebraną składkę [illegible] Mk.

Na fundusz prasowy. Ks. Michał Sotowicz z Przecławia 1[illegible] Mk; Nieprzyjęty przez ks. Sotowicza procent 25 Mk.; Ks. Zachara z Dąbrowei 500 Mk.

Odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr Franciszek Paryło. Wydawca: Związek katolicko-ludowy
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.